

# In Chaos

MIDNIGHT MAYHEM #4

# We Reign

ONI SZEPTALI JEGO IMIĘ Z TRWOGĄ.  
NIE WIEDZIELI, ŻE TO JEJ POWINNI SIĘ BĄC...



# AMO JONES

Tytuł oryginału: *In Chaos We Reign*

Copyright © Amo Jones 2022

Copyright © for Polish edition by Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne, Oświęcim 2025

All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Marta Grandke

Korekta: Katarzyna Dziedzicka, Martyna Janc, Martyna Góralewska

Skład i łamanie: Michał Swędrowski

Oprawa graficzna książki: Paulina Klimek

Projekt okładki: Hang Le

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8418-162-1 · Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne · Oświęcim 2025

Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 [www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)  
✉ [niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl](mailto:niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl)  
📘 Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne  
📷 [niezwyklezagraniczne](#)  
✂ [Wyd\\_NieZwykle](#)  
🎵 [wydawnictwoniezwykle](#)

AMO JONES

In Chaos  
We  
Reign

MIDNIGHT MAYHEM #4

Tłumaczenie  
Emilia Niedzieska

*Moim czytelniczkom i czytelnikom.  
Gdyby nie Wy, postacie z moich książek dręczyłyby tylko mnie.*

# JEDEN

Cartier

*Szesnaście lat*

Pamiętam, kiedy po raz pierwszy zdałam sobie sprawę, że Kyrin jest szalony. Miałam dwanaście lat i patrzyłam, jak odrywa mięso od kości mężczyzny, po tym jak ten mnie porwał i zamknął w opuszczonym domu, żeby pobawić się w przebieranki. Facet był obcy i choć nasz rodzinny biznes oznaczał ryzyko, nie wiązał się w żaden sposób z Midnight Mayhem czy Kiznitch. Mój wspa-  
niały brat bez mrugnięcia okiem rozerwał tamtego na strzępy gołymi rękami. Dzisiejsza noc jest taka jak wtedy, tylko gorsza. Gorsza, bo spróbował mnie skrzywdzić ktoś, kogo znam.

Drzwi wejściowe zatraskują się i wlewam do wanny różowy płyn do kąpieli z kaszmirem. Sięgam po telefon leżący na blacie, otwieram Spotify i włączam OT Niykee Heaton. Sprawdzam, czy woda jest wystarczająco ciepła, i wchodzę do niej, chlapiąc na podłogę z ciemnego, żyłkowanego marmuru. Potem zamykam oczy i próbuję zmyć z siebie miniony wieczór. Nie chcę, żeby Kyrin słyszał, jak płaczę, bo wiem, że tylko jeszcze bardziej by się wkurzył. Radziłam sobie z tą szkołą, odkąd rodzice mnie do niej wpakowali, a brat uparł się, że mam się trzymać z dala od Mayhem, i nadal będę sobie z nią radzić, gdy pojedzie w trasę. Teraz potrzebuję spokoju. Potrzebuję nic nie czuć. Nic nie widzieć. Nic nie słyszeć. Mówią, że utonięcie to najspokojniejsza śmierć, i potrafię sobie wyobrazić dlaczego. Po kilku minutach duszenia z radością wita się uczucie odrętwienia. Tak jak teraz. Pustka.

Zawieszona między sferą życia i śmierci, mogę leżeć i wstrzymać oddech, aż po prostu... umrę.

Czyjaś ręka łapie mnie za szyję i wyrywa z zamroczenia. Wyrzucam się i z wściekłością ocieram twarz. *Co jest, kurwa?!* Otwieram oczy i widzę Keatona, jednego z czterech braci Kiznitch. On i Kyrin są nierozłączni od urodzenia – jak wszyscy – ale Keaton nie wydaje się taki jak reszta. Jest po prostu... inny.

Zaciskam usta i przyglądam się ubraniu, które nosi. Plamy krwi pokrywają markowe džinsy, a kiedy w końcu patrzę na jego twarz, widzę błoto i więcej czerwieni na policzku i koszuli. Bracia Kiznitch to moje przybrane rodzeństwo, wszyscy z wyjątkiem Keatona. On nie jest dla mnie jak brat, a to głównie dlatego, że nigdy nie traktował mnie tak jak pozostali. Raczej go nie wkurzam, ale też nie przepada za mną. Zawsze po prostu był. W każdym razie od dłuższego czasu. Ale nie wiem, czy to, co nas łączy, nazwałabym normalną przyjaźnią. Dostaję skrzętu kiszek za każdym razem, gdy przyłapię Keatona na gapieniu się na mnie, a im jestem starsza, tym częściej się to zdarza, co nie zmienia faktu, że oboje z tym walczymy. Prawdopodobnie bardziej niż którykolwiek z pozostałych Braci, nie licząc Kyrina.

– Keaton, co jest, kurwa? – Oparta plecami o wannę patrzę na niego. Uderzam palcem o kran, aby puścić gorącą wodę.

Kątem oka widzę, jak klęka, następnie zaciska palce na moim podbródku i przybliża do siebie nasze twarze. Gdy przyszpila mnie spojrzeniem, wstrzymuję oddech. Keaton jest najstraszniejszy ze wszystkich Braci – dla wszystkich oprócz mnie. Mrok ciągnie się za nim wszędzie i choćby nie wiem, co robił, nigdy się go nie pozbędzie. Pod powierzchnią tych boskich rysów kryje się udręka. Zawsze martwiło mnie to, że nie zdołam jej usunąć. Ale tego nikt nie dokona.

– Ktoś jeszcze był w to zamieszany? – Pytanie zadaje tak niskim głosem, że brzmi jak ostrzeżenie. Zatracam się w myślach, wodząc wzrokiem po jego wydatnych wargach.

– Nie – szepczę, choć nie bez trudu, bo ślina zbiera mi się w gardle.

Keaton prostuje się, zdejmując buty, ściąga koszulkę przez głowę i rzuca ją w kąt.

– Keaton... – ostrzegam. – Jeśli Kyrin...

– Naprawdę mam to teraz w dupie, Tygrysie. – Zamykam oczy i opieram się o krawędź wanny.

Słyszę brzęk paska upadającego na podłogę, potem zapada długa cisza. Gdy już myślę, że nie zrobi tego, co zamierzał, czuję, jak trąca mnie nogą, i kładzie się w wannie po przeciwnej stronie. Keaton i ja trzymamy się na dystans. Myślę, że często wyobrażam sobie pewne rzeczy. Długie spojrzenia, muśnięcie dłoni, dotyk. Walczymy z całych sił, ale wyraźnie nam na sobie zależy – to było oczywiste od samego początku. Granice nigdy nie zostały jasno wytyczone.

Aż do teraz.

Powinnam przynajmniej zostawić włączone światło i nie zapalać tyłu świec. Nie zdaję sobie sprawy, że wstrzymuję oddech, dopóki nie wypuszczam go powoli, spazmatycznie i *rozpaczliwie*.

– Otwórz oczy.

Powoli to robię. Przygryzam dolną wargę, gdy przyłapuję go na wpatrywaniu się we mnie. Włosy ma wilgotne i sterczą niedbale, jakby właśnie przeciągnął po nich mokrą dłońią. Jego policzki zaczerwieniły się od gorącej wody. Keaton jest duży, większy niż pozostali Bracia, więc cały tors wystaje mu ponad pianę, a długie ramiona rozciągają się szeroko na krawędziach wanny. Skupiam się na jednym z demonów wytatuowanych z przodu jego szyi. Nazwał go „mój zwierzak”. Kiedy miałam dwanaście lat, próbował mnie nim straszyć. Mówił, że jeśli znajdę sobie chłopaka, to stwórz ożyje i go zamorduje. Nigdy się nad tym zbyt nie zastanawiałam, aż do teraz.

– Chcesz o tym pogadać? – pyta. Jego głos brzmi tak nisko, że przypomina szept. Gdyby nie zaciśnięte zęby, powiedziałabym,

że pozostaje spokojny. Ale tak nie jest. Nie chcę o tym rozmawiać ani o tym myśleć. O fiucie, który zamyka się ze mną i swoją dziwną dziewczyną w sypialni i mnie odurza? Nie, dzięki. Zdecydowanie nie.

– Narobiliście dużo bałaganu? – Zanurzam palce w pianie, formując z niej górkę środkowym palcem.

– Wiesz, że nie możemy o tym z tobą rozmawiać. – Jego dłonie zbliżają się do moich. Przestaję bawić się bąbelkami i patrzę na niego zza wilgotnych rzęs.

Serce tłucze mi się w piersi, a między udami czuję mrowienie, gdy jego ciemne tęczówki zatrzymują się na moich.

– Chodź do mnie.

– Keaton...

Przewraca oczami, muska mi twarz palcami, zostawiając na niej pianę, i opiera się o wannę. Przenosi wzrok z powrotem na mnie, unosi lekko kącik ust.

– Chyba nie chcesz, żebym się powtarzał?

Keaton i ja nigdy nie flirtowaliśmy. A na pewno nie tak otwarcie jak teraz. To, co wydarzyło się dzisiejszej nocy, było gówniane i skłamałabym, gdybym powiedziała, że nie cieszę się, że siedzi tu ze mną. Dzięki niemu czuję się bezpiecznie.

Keaton to cichy obrońca grupy, działa zakulisowo, skutecznie. Dopiero gdy jest już za późno i wykrwawiasz się na chodniku, a życie przelatuje ci przed oczami, orientujesz się, że to on cię postrzelił.

Tkwimy w wannie. Nie wiem, czy on jest nagi, ale ja tak. Nie żeby ktoś z Kiznitch miał z tym problem, wszyscy widzieliśmy się bez ciuchów, więc nie dostrzegam w tym nic dziwnego.

Dziwne za to jest to, że cała ta wymiana zdań wcale nie wydaje się taka...

Przesuwam się do przodu, opieram dłonie na jego wytatuowanych kolanach, podczas gdy on je rozsuwa i kładzie głowę na brzegu wanny. Obejmuje mnie ramionami i przyciska do klatki

piersiowej. Woda pryska na podłogę. Wzdycham, spoczywając na jego potężnym torsie. Cała udręka dzisiejszego wieczoru ulatnia się ze mnie, jakby wiedziała, że nie ma szans w konfrontacji z kimś, kto mi teraz towarzyszy. Nie czuję zaskoczenia, że Keaton nie zdjął bielizny. Oczywiście napięcie seksualne istnieje tylko w mojej głowie. Wszystko jest jednostronne. On tylko pociesza małą Lodową Księżniczkę, podczas gdy ja ślinię się na widok najlepszego przyjaciela mojego brata.

Przesuwa się i czuję jego wargi we włosach. Wodzę palcem po wewnętrznym bicepsie mężczyzny, śledząc wytatuowaną tam czaszkę i motocykl.

– Przykro mi, że musiałeś dziś kogoś zabić z mojego powodu.

Keaton najpierw na moment sztywnieje, a po chwili się odsuwa.

– Popatrz na mnie.

Jego głos wydaje się spokojny, ale na tyle stanowczy, że nie potrafię się mu sprzeciwić.

Przechyliam głowę na bok i patrzę na niego z dołu, powieki mam ciężkie jak ołów. To pewnie przez sole magnezu\*, które wcześniej wysypałam do wody. Cholera. Po co to robiłam?

Keaton mruga, gęste rzęsy poruszają się nad wysokimi kośćmi policzkowymi, ale on nie przerywa kontaktu wzrokowego.

– Zabiłbym dla ciebie każdego. – Odchyła się, sama muszę rozszyfrować jego słowa. – Jeśli to cokolwiek pomaga... – urywa, przesuwając dłoń po twarzy. – Ale to już wiesz.

Dopiero gdy unosi kącik ust, zdaję sobie sprawę, że wpatruję się w jego wargi. Delikatne, ale z wyraźnie zaznaczoną krzywiłą łuku. Są idealne. Zbyt ładne jak na mężczyznę z demonicznymi tatuażami.

– O czym myślisz? Hmm? – To prawie jak obelga, która ma moc obudzenia wszystkich najbardziej intensywnych fantazji o nim. Snuję je, odkąd się dowiedziałam, że mogę je spełnić.

---

\* Chodzi o sól Epsom; dodawana do kąpeli, łagodzi napięcie mięśni i działa relaksująco (przyp. tłum.).

Wbijam w niego wzrok, wysuwam język i oblizuję dolną wargę.  
– Nie jestem pewna, czy w ogóle myślę...

Jego uścisk staje się mocniejszy, wzrok przesuwają się na moje usta, a na twarzy pojawia się ten sam co zawsze pewny siebie uśmieszek.

– No dalej... – Pochyliła się na tyle blisko, że czubki naszych nosów się stykają. – Zrób to.

Bez zastanowienia kładę dłoń na jego karku i siadam na nim okrakiem. Keaton kładzie mi rękę na biodrze – nie tyłku, tylko właśnie biodrze – ponownie opiera się o wannę, z tym swoim głupim uśmiechem na ustach. Nie powstrzymał mnie i według odebranych przeze mnie sygnałów, nie ma takiego zamiaru. Przetyka, a jabłko Adama porusza się w górę i dół. Zanim zdążę się wycofać i wrócić do roli „niedostępnej księżniczki”, stykam się z nim czołem. Keaton nieruchomieje na chwilę, nasze spojrzenia się krzyżują. Kiedy ustami zbliżam się do niego, a on widzi, że nie planuję się wycofać, zsuwa rękę z biodra na tyłek i rozchyła wargi. Serce mi zamiera, gdy zdaję sobie sprawę, że pozwala mi się pocałować. Jego usta są dokładnie tak miękkie, na jakie wyglądają. Poglębiam gest, lekko pociągam za pasemko włosów ręką spoczywającą na jego karku. Liżę go po krzywiźnie wargi.

*Jeżu.* Jego język. Wsuwa mi go do ust, a wolną rękę kładzie na drugim pośladku, przyciągając mnie do sporego wybrzuszenia między nogami.

Zaciska palce na moim tyłku i pogłębia pocałunek. Wbijam mu paznokcie w łopatki i kołyszę się na nim. Łechtaczka pulsuje pod wpływem tarcia, zaplatam uda na jego pasie, ale to i tak nic – dosłownie nic – w porównaniu z tym, jak wali mi serce od tego, że jest tak blisko. W tej pozycji. Między moimi nogami. Mogłabym się rozpaść tu i teraz, a on nawet by się nie zorientował.

Keaton wędruje w górę kręgosłupa, łapie mnie za włosy i odciąga od siebie.

Przyciskam kciuk do jego wydatnej dolnej wargi, czerwonej jak policzki.

– Nie... – Wiem, że mnie powstrzyma, ale po takim wstępie chyba naprawdę się rozplącę, jeśli nie pozwoli mi na to, na co nabrałam ochoty.

– Mała. – Mój żołądek wywija koziołki na słowa padające z jego ust, choć wiem, że następne będą rozczarowaniem. – Nie mogę tego z tobą zrobić. Oboje to wiemy...

Unoszę dłoń i przesuwam palcem po ostrych konturach jego podbródka.

– Proszę. – Zniżam się do błagania.

Całuje mnie delikatnie w szyję, a potem w ucho.

– Jeszcze nie.

Całe ciepło, które przetoczyło się przeze mnie pod wpływem pocałunków i dotyku, zaczyna się zamieniać w płynną lawę.

– Dobrze – szepczę nad jego ustami. – W takim razie będziesz oglądał, jak pieprzę się z kimś innym. Z KAŻDYM. Dopóki nie pogodzisz się z tym, że mój brat nie ma nic do gadania na temat tego, przed kim rozkładałam nogi.

Nie reaguje. Co wcale mnie nie dziwi, ponieważ Keaton nie angażuje się emocjonalnie w takie głupie dramy. Nigdy nie daje się wciągnąć w coś takiego. Ale to nie oznacza, że jest pozbawiony emocji, ukrywa ich całe mnóstwo – i dlatego, gdy w końcu je uwalnia, są tak potężne. Prawdziwe *blógosławieństwo*.

Śmieje się, a jego oddech łaskocze mnie w szyję.

– Przede wszystkim to nie ma nic wspólnego z twoim bratem. Mogę cię zerznąć, kiedy przyjdzie mi na to ochota. Myślisz, że się go boję? Zapominasz, że to ja nauczyłem go wszystkiego, co umie... – Bierze między zęby mój płatek ucha. – Chcesz się przekonać, na co mnie stać? To dalej, Tygrysie. Zobaczmy, ile jeszcze tatuaży mi zafundujesz.

Pierwszy raz jechałam na motocyklu, kiedy uciekałam przed Kyrinem. Moich rodziców prawie nigdy nie było w domu, ponieważ ciągle wyjeżdżali w trasę. Kiedy już wracali, mama chciała nam to jakoś wynagrodzić i piekła przepyszne donaty, które pozostawiały na języku słodki, maślano-cynamonowy posmak, przez co miało się ochotę na więcej jeszcze długo po ich zjedzeniu. Kyrin był zły, że pochłonęłam ostatni przysmak. Tak małosłowny jest mój brat. Wsiadłam na jego maszynę, która okazała się dla mnie o wiele za duża, i odpaliłam ją. Nie miałam czasu na zastanawianie się, przekręciłam manetkę i pojazd wystrzelił do przodu. Nie wiedziałam, jak zwolnić, zahamować czy się zatrzymać. Na szczęście rezydencja rodziny Nero graniczyła w Wiosce z leśną polaną. Słyszałam za sobą krzyk Kyrina – prawdopodobnie wrzeszczał coś o donatach. Wiatr targał mi włosami, ale nie odważyłam się spojrzeć na prędkościomierz. Dopiero gdy rozgryzłam sprzęgło, zmianę biegów i – na szczęście – hamulec, zapanowałam nad mocą między nogami. Jechałam przez las, nie oglądając się za siebie. Drzewa migały w zawrotnym tempie. Skręciłam w polną ścieżkę, którą często jeździł Kyrin, a ja tamtędy biegałam. Prowadziła do innych posiadłości, ale nigdy nie dotarłam do jej końca.

Dodałam gazu i motocykl pognął do przodu. Im szybciej jechałam, tym szerzej się uśmiechałam. Spojrzałam w końcu na licznik i zobaczyłam, jak wskazówka przechyła się przy nabieraniu prędkości. Potrzebowałam jej. Bardzo jej teraz potrzebowałam. Nie mogłam uwierzyć, że wszyscy Bracia dostali motocykle, a mnie nikt nigdy nie zapytał, czy też bym nie chciała jakiegoś. Co to za pieprzona, samcza dyskryminacja?

Wcisnęłam hamulec, gdy dojechałam do skrzyżowania, przechyliłam pojazd na bok i zamknęłam oczy. Silnik zadudnił pode mną.

Otworzyłam oczy i wjechałam z impetem na polanę bez ścieżki. Drzewa rosły tu rzadko. Nie wiedziałam, czy to naturalny

stan rzeczy, czy Ojcowie kogoś wynajęli, tak czy inaczej nigdy nie było tu powalonych pni.

Zwolniłam, ale kontynuowałam z szybkością wystarczającą, aby wyglądało na to, że wiem, dokąd zmierzam. Wiatr nadal targał moją fryzurą, a uśmiech nie schodził mi z twarzy. Wyminiawszy kamienie i gałęzie, zobaczyłam, że droga kończy się kilka metrów przede mną. Gdy wcisnęłam hamulec i zatrzymałam się przy krawędzi klifu, kurz i gałązki wystrzeliły w powietrze.

– Jasna cholera...

Spojrzałam w dół, stopy mrowiły od adrenaliny. Na dnie, jakieś trzydzieści metrów niżej, znajdowało się duże jezioro, ale nie ono przykuło moją uwagę. Ktoś rozbił tam sporych rozmiarów namiot, który mógłby konkurować z tym należącym do Midnight Mayhem. Cztery ogromne iglice łukowato wznosiły się ku niebu, konstrukcja miała szklane ciemne ściany. Gdyby nie metalowa gwiazda Kiznitch umieszczona nad wejściem, pomyślałabym, że jakaś konkurencyjna grupa siedzi tuż pod naszym nosem.

Motocykl pracował na jałowym biegu. Zaczęłam się cofać, ale zatrzymałam się, bo kątem oka coś zauważyłam. Z dołu przyglądał mi się Keaton. Był bez koszulki, miał na sobie tylko dżinsy.

Przechyliłam głowę.

Pokręcił głową i machnął ręką, żebym odjechała.

Co to było za miejsce i dlaczego je tutaj ukryli?

I to dosłownie.